Marja Konopnicka

O Janku Wędrowniczku



Wydawnictwo M. ARCTA w Warszawie

O JANKU WĘDROWNICZKU

O JANKU WĘDROWNICZKU

OPOWIEDZIAŁA SWOIM DZIECIOM

MARJA KONOPNICKA



WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE
POZNAŃ — LWÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ — WILNO.



1922

DRUKARNIA M. ARCTA
W WARSZAWIE, N.-ŚWIAT 41.

Kartka wstępna.

Oto tu przed wami stoi
Podróżniczek, Janek mały,
Co się wprawdzie boćka boi,
Lecz jest zresztą bardzo śmiały!

Zuch ten dziwne miał przygody,
O których tu będzie mowa;
Raz to nawet wpadł do wody...
Ale teraz sza... ni słowa!...

Kto tu przy mnie grzecznie siędzie,
Nosek czysty, uszki w górę,
Ten o wszystkiem wiedzieć będzie,
Pozna całą awanturę!

Od okładki do okładki
Nic, tylko o Janku mowa:
Gdzie, co, jakie miał przypadki —
Ale teraz sza... ni słowa!

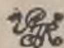
Janek wybiera się w drogę.

— „O! jak ślicznie tam daleko,
Pod tym lasem, nad tą rzeką!
Jak się słonko w wodzie złoci!
Co tam w łąkach jest stokroci,
Co tam zboża, co tam chat,
Jak szeroki, piękny świat!”

Tak w pogodny letni ranek
Dumał sobie mały Janek,
Wystawiwszy główkę płową
Aż za furtkę ogrodową,
Gdzie w oddali widać het
Wstęgę rzeki, wzgórza grzbiet.

Naraz krzyknie: — „Wiem, co zrobię!
Chleba w torbę wezmę sobie,
Ani mamie, ani komu,
Nic nie powiem w całym domu,
I daleko pójdę w świat,
Bom nie baba, ale chwat!” —





I daleko pójdę w świat,
Bom nie baba, ale chwat!

Spotkanie z boćkiem.

O, jak miło! o, jak błogo
W śliczny ranek iść tak drogą!
Lecą ptaszki i świegocą:
— „Gdzie to, Janku? Gdzie to?
[Poco?"—

Janek podparł się pod boki:
— „Idę — mówi — w świat szeroki!"—
Po pióreczku mu rzuciły:
— „Idź-że z Bogiem, Janku miły!"

Tak wesoło i bez szkody,
Zaszedł Janek aż do wody,
A wtem widzi, stojąc sobie:
Bocian trzyma rybkę w dziobie,

Na czerwonej wsparty nodze!
Zadziwił się Janek srodze,
Główką kręci i powiada:
— „To jegomość rybki jada?



To jegomość rybki jada?

A tom ja nie wiedział o tem!"—
Otwarł bocian dziób z klekotem...
Aż tu nagle zwinna, chybka,
Plusk do wody moja rybka!

Janek rozśmiał się serdecznie:
— „Tak to ładnie? Tak to grzecznie?
Masz tu dosyć żabek w błocie,
Poco łowisz w rzece płocie?

Bądź zdrów, boćku! Nie mam czasu!
Widzisz, idę tam, do lasu!
Lecz gdy tędy wracać będę,
Przyjdę znowu na gawędę!"



Za Kasinym płotem.

Śmiało Janek naprzód rusza
Między trawy, między zboże,
Ale gdy w nie wszedł nieboże,
Tylko czubek kapelusza
Miga się na obie strony,
Niby wielki mak czerwony.

Nie traci nasz Janek miny,
Choć go jęczmień kłuł wąsaty,
Aż się dobił do drożyny,
Do Kasinej prosto chaty.

A za płotem co się dzieje?
Kury gdaczą, kogut pieje.
Spojrzy Janek — płot był niski —
Kasia twaróg zjada z miski,

I potrosze go oddziela
Dla kogutka przyjaciela;
Na co kaczka wraz z kokoszą
Srogi lament w niebo wznoszą.

— „Tak wrzaskliwa ta hołota!”
Patrzy Kasia... Jaś u płota.
— „Gdzie to panicz tak wędruje,
Trawkę z rosy wydeptuje?”

Janek ujął się pod boki:
— „Idę sobie w świat szeroki,
Tylko nie wiem, gdzie tu droga?”
Na to Kasia: — „O, dlaboga!

W świat?... To het, tam, gdzie
[za borem
Słonko idzie spać wieczorem,
A różaną mu pościelą
Złote zorze na noc ścielą!
Niech-że panicz idzie miedzą,
To pastuszki dopowiedzą!“



Dary i przemowa pani Marcinowej.

Ej, ty drogo, wiejska drogo,
Nie obłąkasz ty nikogo,
Lecz kwietnemi wiedziesz ślady
Między chaty, między sady,

Tam, gdzie pani Marcinowa
Najpiękniejsze jabłka chowa
Razem z marchwią na straganie!
Kto ma grosik, ten dostanie.

Janek nie miał nic w kieszeni,
Więc się tylko zarumieni...
A wtem pani Marcinowa
Te do niego rzecze słowa:

— „Co tak panicz biega samy
I bez taty, i bez mamy?“
Janek się za uszkiem skrobie:
— „Bo to ja w świat idę sobie!...“

— „W imię Ojca, Syna, Ducha!
Czy ja słyszę, czym też głucha?
W świat?... Taki ci dzieciuch mały,
Żeby wróble go zdziobały?...

Widzieliście wy pajaca?...
Niech się panicz zaraz wraca!
Ot, na drogę trzy jabłuszka,
A do tego piękna gruszka!“

Wtem gołąbki:—„Grrochu! grrochu!“
— „Wracaj zaraz ty pieszczochu!“
Janek wrócić obiecuje,
Zdjął kapelusz i dziękuje.





Ot, na drogę trzy jabłuszka,
A do tego piękna gruszka!

Owieczki.

Niedaleko ponad rzeką—
Na wsi wszystko niedaleko—
Spotkał mały nasz wędrowiec
Pasące się stadko owiec.

Z siwą wełną owca stara,
Dwóch baranków śliczna para
I jagniątko, co nieboże
Jeszcze samo stać nie może!

Owce pasła Zośka mała,
Co już dawno Janka znała,
Więc przemówi:—„Jeśli łaska,
Niech baranki Jaś pogłaska!

Niech się wcale Jaś nie boi!
To jest Burek, co tu stoi.“
— „A nie gryzie, jak przyjść blisko?“
— „Ej, nie! To jest dobre psisko “

— „A owieczka nie uciecze?“
— „Nie, łaskawa!“ — Zośka rzecze:

— „Baź!... Baziuchna!“ — woła
[Janek. —
„Przyjdź-że kiedy choć na ganek,
To jagniątku narwę trawki
I pokażę ci zabawki!“



Do młyna.

Wśród topoli, z poza wzgórza
Dach kościołka się wynurza,
Przy nim wiatrak na wyścigi
Z wiatrem kręci cztery śmigi,

A młynarczyk, Wojtuś, jedzie
Na osiełku tuż na przedzie.
Wojtuś grzeczny był chłopczyna;
Zszedł na ziemię i zaprasza:

— „Paniczyku, wstąp do młyna!
Ze skwarkami będzie kasza!“ —
Jankowi się śmieją oczy;
Do osiełka żwawo skoczy.

Wojtuś rzecze: — „Ja podsadzę
I panicza poprowadzę...
Dalej! śmiało! Hop! do góry!“ —
— „A nie zrzuci mnie pan Bury?“—

Janek głaszcze kłapoucha,
Piętkami się trzyma brzucha.
— „Lepszy osieł do podróży,
Niźli koń, bo koń za duży!“ —

„Gdybym miał piórka".

Już słoneczko na pół nieba,
Już i pora do obiadu:
Z Jankowego w torbie chleba
Dawno niema ani śladu;

Chłopcu tęskno do mamusi!
Wtem go nowy widok skusi:
Na urwistej, stromej górze
Kwitną dzwonki, dzikie róże,

Macierzanka się rozściela,
Pełno kwiecia, pełno ziela,
Jak to w letniej bywa dobie.
— „Bukiet dla mamusi zrobię!"—

Woła Janek, i w zapale
Po omszonej pnie się skale.
Wejść to nic, lecz zejść to sztuka!
Darmo Janek ścieżki szuka,

Wszędzie stromo, wszędzie ślisko,
Ot, zwyczajnie, jak urwisko!
Już i płakać zaczął nieco,
A wtem patrzy, ptaszki lecą.

— „Oj, gdybym miał piórka wasze,
Oj, gdybym miał skrzydła ptasze!
Tobym latał pod obłoki,
Jak świat długi i szeroki!“
Na to ptaszki: — „Skakaj śmiało!“
Hop!... I jakoś się udało!



Spotkanie z Filusiem.

— „Ej, czy to nie Filuś czasem? —
Mówi Janek, kręcąc bródką —
Co tam szczeka tak pod lasem,
Przed dróżnika siedząc budką? —

Filuś! Filuś! Pójdź tu, psisko!” —
Biegnie pudel, już jest blisko,
I ogonkiem raźno kręci
Na przyjazny znak pamięci.

Filuś umiał różne sztuki
(Dróżnik łożył na nauki),
Więc figielki wnet zaczyna.
A ucieszny był to psina!—

—„Wiesz co? Bawmy się w żołnierze!“ —
Woła Janek, gałąź bierze,
A pudlowi drugą daje.
Na dwóch łapach Filuś staje.

— „Stój!... Formuj się!... Broń do nogi!
Oczy w lewo!... Uszy w prawo!...
Marsz!...“ — Zajęci tą zabawą,
Maszerują kawał drogi.

Na łodzi.

Wtem na biedę swą spotyka
Janek chłopców od dróżnika.
Stach i Pietrek, to mi chwaty!
Na grzbiecinie dziury, łaty,

W kapeluszu, z gołą głową,
Deszcz czy słota, wszystko zdrowo!
Wyrwawszy się ojcu z budki,
Powsiadali, ot, do łódki,

I na Janka już zdaleka
Krzyczą: — „Siadać!... Okręt czeka!“
— „Gdzie płyniecie?“ — „A na morze!“
— „Święty Boże nie pomoże!“ —

Skoczył Janek; niema wiosła...
Sama woda łódź poniosła.
Patrzą chłopcy zachwyceni,
Jak się w wodzie rybka mieni,

Jak skrzelkami żwawo pluska,
To się w słońcu złoci łuska,
To się skrzy, jak modra pręga...
Janek chciwie rączką sięga,



Gdy wtem... nagle się przechyli,
I... chlup w wodę w jednej chwili!

Gdy wtem... nagle się przechyli,
I... chlup w wodę w jednej chwili!
Główka na dół, nóżki w górę.
Macież teraz awanturę!

— „Gwałtu! rety!“ — krzyczą dzieci,
Aż brat starszy, Józiek, leci,
Co na brzegu siedział z wędką,
I wyciągnął Janka prędko.

Co tam było krzyku, wrzasku,
W włoskach szlamu, w buzi piasku,
Na wołowej skórze o tem
Pisaćby mi piórkiem złotem!



U dróżnika w chacie.

Jak mysz mokry, jak chrzan krzywy,
Idzie Janek nieszczęśliwy
Do dróżnika bliskiej chaty,
A z nim Józiek i dwa chwaty.

Klaśnie w ręce dróżnikowa:
— „A niech cię Pan Jezus chowa!
— Toś się spluskał, paniczyku,
Aż do kości, aż do szpiku!“ —

Jankowi się buzia trzęsie,
Jasna łezka drży na rzęsie,
Chciałby mówić, lecz nieboże
W ząbki szczęka i nie może.

Gospodyni odzież ściąga
I zawiesza ją u drąga.
— „Daj-no, Antoś, kamizelę,
Co ją nosisz na niedzielę!

A ty, Maryś, zgrzej ziemniaki,
Kiedy trafił się gość taki!“ —
Wysuszyli, wyczesali,
Ziemniaków mu miskę dali;

Janek wiele się nie pyta,
Kraje nożem, je, i kwita!
Tak zajęty tą potrawą,
Że nóż w lewo, grabki w prawo.

Rozweselił się za stołem.
Obsiadły go dzieci kołem:
Siedziałyby do wieczora,
Na panicza patrząc z dwora.

Ale matka rzecze: — „Dzieci!
Czas nie stoi, tylko leci,
A my próżno tu gadamy!
Gdzież paniczyk?“—„Ja do mamy!“—

— „No, to nie trza tracić czasu!“ —
— „My z paniczem aż do lasu —
Krzykną dzieci — pójdziem radzi!“ —
Poszli. Niech ich Bóg prowadzi!



W lesie.

Jakże w lesie iść ścieżyną,
Jakże patrzeć prostej dróżki,
Gdy za kwiatkiem, za maliną,
Ciągną w gęstwę same nóżki?

Tu poziomka, tam sasanek,
Tu wiewiórka, tam motylek:
Nie minęło kilka chwilek,
I zabłąkał się nasz Janek!

Co tu robić? Strach! Dokoła
Coś tam szepce, wzdycha, woła...
Coraz ciemniej w leśnej głuszy,
Coraz trwożniej w Janka duszy.

Po gałęziach się łopocą
Sowy, co to widzą nocą,
W wielkiej dziupli puhacz siedzi,
Żółtem okiem Janka śledzi,

A nietoperz skrzydłem bije.
Janek w strachu ledwie żyje,
Jak młot serce mu kołacze.
Idzie lasem, idzie, płacze:

— „Mamo!“ — woła — „mamo!...“
Nikt go tu nie słyszy wcale. [Ale
Aż zmęczony padł pod sosną,
Gdzie przeróżne grzyby rosną,

I z ciężkiego zasnął płaczu.
Śpij-że z Bogiem, mój tułaczu!
A tymczasem w domu trwoga:
— „Gdzie to Janek? O, dlaboga!“

Szukają go wierni słudzy,
Jedni w domu, w polu drudzy,
Patrzą nawet i w studzience...
Załamuje mama ręce.

Ale Azor (zmyślne psisko!)
Nos przy ziemi trzyma blisko,
I nie tracąc wiele czasu,
Tropem bieży aż do lasu,
Gdzie poczciwe, dobre zwierzę,
Znalazł Janka; siadł i strzeże.

Powrót.

Jak wesołe przebudzenie!
Janek oczom swym nie wierzy.
Znikły strachy, znikły cienie,
A tuż przy nim Azor leży!

Skoczy chłopiec:—„Moje psisko!“
Objął wyżła, łeb mu gładzi.
Azor idzie przed nim blisko,
I do domu wprost prowadzi.

O, jak miło! o, jak błogo
Ujrzeć znów zagrodę drogą
I swój domek ukochany,
I te stare, lube ściany!

W zachodowych zórz jasności
Widzi mama miłych gości,
I wyciąga ręce z ganku:
— „Janku!“—woła.—„Drogi Janku!

Gdzieś ty chodził? Gdzieś był,
dziecię?“
— „A w szerokim, mamo, świecie!“

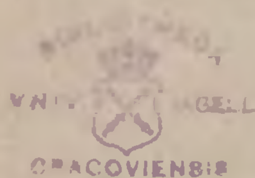
I w objęcia mamie pada,
I swą podróż opowiada:
Co miał przygód, co miał strachu,
Jak gdzie było tam!...
A z dachu
Gołąbeczki to słyszały,
I mnie wszystko powiedziały!...





SPIS RZECZY.

Kartka wstępna 5
Janek wybiera się w drogę 6
Spotkanie z boćkiem 8
Za Kasinym płotem 11
Dary i przemowa pani Marcinowej . . . 13
Owieczki 16
Do młyna 18
„Gdybym miał piórka". 19
Spotkanie z Filusiem 21
Na łodzi. 22
U dróżnika w chacie 25
W lesie. 27
Powrót 29




PRAWDĄ
A PRACĄ

